EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 24 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 64

Rekonstrukcja gabinetu p. Witosa.

Dmowski — następcą min. Seydy. — Min. Kucharski na wylocie. Następcą jego będzie dr. Michalski.

Nasz warz. korespondent donosi: Warszawski korespondent donosi:

Nominacja p. Romana Dmowskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych już została przedstawiona p. prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

Ustąpienia p. Seydy domagali się przedewszystkiem piastowcy, którzy zmianę na stanowisko ministra spraw zagranicznych traktowali jako pierwszy warunek do dalszej współpracy ze związkiem ludowo-narodowym.

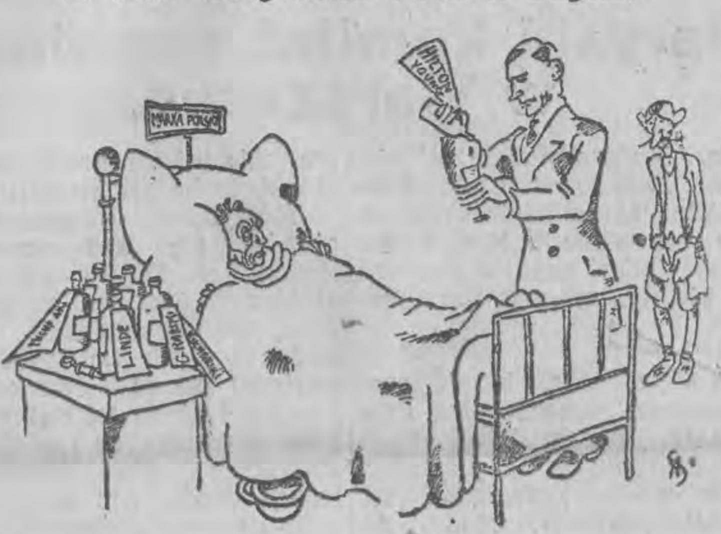
Inne zamiany na stanowiskach ministerjalnych chwilowo nie są przewidziane, aczkolwiek stronnictwa, wchodzące w skład większości mają poważne zastrzeżenia co do niektórych tek.

O ile rząd przetrwa obecną trudną dla siebie sytuację, która, pomimo większości kilku lub najwyżej kilkunastu głosów wytwarza atmosferę niepewności, wówczas pierwszej kolejnej zmianie ulegnie teka skarbu. P. Kucharski bowiem ma nieprzejednanych przeciwników nietylko w łonie własnego stronnictwa (wielki przemysł) lecz chrześcijańska - demokracja, jak również i piastowcy nie mogą się z jego polityką skarbową zgodzić.

Ci ostatni wysuwają wciąż kandydaturę p. Michalskiego i w ten sposób pragną wciągnąć do współpracy z obecnym gabinetem grupę pos. Dubanowicza która, aczkolwiek popiera rząd p. Witosa, jednakże w dalszym ciągu udziału w nim brać nie chce.

Według prognostyków przywódców opozycji rząd nie upadnie z powodu braku większości — poparcie bowiem kilkunastu głosów przypadkowych może zawsze znaleźć — jednakże rozbieżność poglądów i stanowisk, nurtująca wśród stronnictw do obecnej większości wchodzących, gabinet p. Witosa zmuszą do ustąpienia lub do gruntownych zmian.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Komandor Hilton Young kuruje markę polską.

Bezterminowy urlop wojewody Grabowskiego.

—o—

LWÓW, 23 października. Dzisiejsza „Gazeta Lwowska“ doniosła, że wojewoda Grabowski udaje się na bezterminowy urlop.

P. Grabowski z urlopu tego już nie powróci na dawne stanowisko.

W sferach dobrze poinformowanych jako zastępców jego wymieniają: b. wojewodę śląskiego Szuldisa, wojewodę wołyńskiego Srokowskiego i podsekretarza stanu Olpińskiego.

Ten jest najbardziej prawdopodobny.

—o—

Szkoły żydowskie i subwencje.

Dyskusja w sejmowej komisji oświatowej.

WARSZAWA, 23 października. Komisja oświatowa rozpatrywała dziś dwa wnioski, domagające się subwencji państwowej dla szkół żydowskich z wykładami w żargonie.

Jeden wniosek był złożony przez Przyłudzkiego, a drugi przez Koło żydowskie. Dyskusja była dość ożywiona.

W rezultacie wyłonił się trzeci wniosek Lewina (koło żydowskie), o przyznanie subwencji według klucza narodowościowego.

Ks. Lutosławski wnosi o odesłanie tych wniosków do ministerstwa oświaty ze wskazówką o ich uwzględnienie w miarę potrzeby, a poseł Smolikowski (PPS), ażeby subwencje wogóle dawać tym szkołom prywatnym, które z powodu odpowiednich warunków na to zasługują.

Żaden z tych wniosków nie otrzymał potrzebnej większości, tak, że wnioski te zostały odrzucone.

Sąd krakowski po raz trzeci potępił odezwę rządową.

Uchylenie konfiskaty „Nowej Reformy“.

KRAKÓW, 24 października. (Telef. własny „Expressu“). Sąd okręgowy karny w Krakowie uchylił wniosek prokuratury o zatwierdzenie konfiskaty Nr. 215 „Nowej Reformy“ z powodu zamieszczonego tamże artykułu, krytykującego odezwę rządu.

Uchylenie konfiskaty sąd umotywował następująco:

Inkryminowany artykuł stwierdza tylko, że odezwa rządu, o ile podaje jako powód katastrofy zamach zbrodniczej ręki, była aktem przedwczesnym, nie opartym na wynikach zaledwie rozpoczętego śledztwa, powziętym spiesznie bez widocznych racji i że wywołała popłoch w społeczeństwie.

Artykuł ten jest jedynie dozwoloną każdemu, zatem i prasie umiarkowaną krytyką aktu rządowego nie zawiera nic takiego, coby uzasadniało przyjęcie znamion wyszydzania lub poniżania zarządzeń władzy, a tem mniej pobudzania innych do nienawiści lub pogardy przeciw władzom rządowym.

O ile rozchodziłoby się o ten ustęp, w którym autor przypuszcza, że śledztwo w tej sprawie z powodu zniszczenia przez wybuch miejsca wypadku i śmierci wszystkich świadków, będzie wymagało dłuższego czasu i wielu zabiegów, zanim doprowadzi do jakichkolwiek rezultatów, to stwierdzić należy, że jestto widocznie jedynie przypuszczeniem autora artykułu i polega niewątpliwie na informacjach, zaczerpniętych nie ze śledztwa sądowego prowadzonego, jak wiadomo, tajnie i w ścisłej tajemnicy, lecz z innych źródeł.

Takie omawianie przyczyn ważniejszych wydarzeń, chociaż są one równocześnie przedmiotem śledztwa sądowego, jest dopuszczalnem wobec zagwarantowanej konstytucji wolności prasy i żadną miarą nie może ujemnie i szkodliwie wpłynąć na tok śledztwa sądowego.

—x—

O mąkę dla Łodzi.

Przedstawiciele łódzkiego magistratu konferowali w tej sprawie z p. Fiodorowem w Warszawie.

Jak się „Express“ dowiaduje, wrócili wczoraj z Warszawy przedstawiciele magistratu: prezydent Cynarski, wiceprezydent Groszkowski, ławnik Muszyński.

Odbyli oni konferencje z przedstawicielami misji handlowej sowieckiej, p. Fiodorowem, który twierdził, że zapłata za mąkę, jaką dla Łodzi może dostarczyć, musi być uiszczona w dolarach.

Ławnik Muszyński nie zgodził się na to, a w odpowiedzi Fiodorow zakomunikował, że pomimo tego transporty mąki do Łodzi wyśle i będzie się starał ją magistratowi łódzkiemu sprzedać.

—o—

Nowa akcja włókniarzy.

Dziś rozpoczęły się konferencje.

Dziś o godzinie 11 i pół rozpoczęła się w lokalu związku włókienniczego konferencja przedstawicieli związków przemysłowych włókniarzy w sprawie żądań ekonomicznych robotników.

Jednocześnie na konferencji podniesiono sprawę uruchomienia przemysłu włókienniczego na 6 dni w tygodniu.

Przedstawiciele robotników wskazywali na tragiczną sytuację mas robotniczych.

W odpowiedzi przemysłowcy wskazywali na trudną sytuację przemysłu, zaznaczając jednak, że żądania robotników zostaną uwzględnione w miarę możności.

W chwili oddawania numeru do druku konferencja trwa jeszcze.

—x—

Wojskowy ruch rewolucyjny w Grecji.

RZYM, 23 października. — Wedle ostatnich doniesień „Corriere della Sera“ o kontrrewolucji w Grecji, zajęli powstańcy, bez rozlewu krwi, ważny port Patas. Także w Atenach panuje zupełny spokój.

Gabinet obraduje bez przerwy. Minister spraw zagranicznych, Aleksanis, oświadczył, że ruch kontrrewolucyjny zostanie w ciągu jednego dnia zgnieciony.

Garnizony 5-ciu miast przeszły na stronę powstańców, natomiast garnizony 24-ch miast pozostały wierne staremu rządowi. Przywódcami powstańców są dwaj generałowie i jeden pułkownik.

Domagają się oni, aby rząd rewolucyjny natychmiast ustąpił na rzecz dawnego gabinetu, który cieszy się zaufaniem narodu, a króla wzywają, aby mianował nowy rząd i zarządził wolne wybory.

Dokładna liczba powstańców i siła kontrrewolucji nie są dotychczas znane, ponieważ wszystkie połączenia z Grecją są przerwane.

Turcja... fara da se.

Niedalej, jak przed dwoma tygodniami nastąpiła — cicho i bez rozgłosu — ewakuacja Konstantynopola: trwająca od r. 1918 małochwalebna okupacja europejska, której znakiem widomym był jenerał Harington, de jure i de facto istnieć przestała i klucze od cieśniny Dardanelskiej znowu powróciły do rąk Turcji.

Jest to następstwem pokoju lozańskiego, który sam jest znowu rezultatem dziewięcio-miesięcznej lozańskiej konferencji — tak zwanej „konferencji czterech pór roku“ — ta zaś z kolei jest konsekwencją zupełnie nieoczekiwanego państwowo-mocarstwowego odrodzenia się Turcji i jej zwycięstwa nad angielską pupilką, Grecją — zwycięstwa, które w oczach Muzułmanów nabrało znaczenia zwycięstwa nad całą Europą.

I nie sposób nie przyznać poniekąd racji takiemu poglądowi na rzeczy: wystarczy porównać dwa momenty: Pierwszy moment, to 1919 rok. kiedy „genialny“ p. Clémenceau wprost informuje w Vancresson, małej mieścinie pod Paryżem, delegację turecką, przybyłą z prośbą o „aman“, a następnie w imieniu Rady dziesięciu odpowiada jej, że Europa niema obecnie ani czasu, ani ochoty zajmować się sprawą W. Porty.

Moment drugi, w cztery lata później, to rok 1923, gdy przedstawiciel zwycięskiej Angory, Ismet Pasza, zdobywa na konferencji lozańskiej dla swego kraju zwrot Konstantynopola, ustalenie granic, skasowanie kapitulacji, uregulowanie kwestji koncesji i sprawy „długów ottomańskich“ i narzuca znękanym, zamęczonym dyplomatom europejskim pokój, będący triumfem moralnym dla Turcji, a dla Europy źle zamaskowaną porażką, którą można streścić słowami L. Jalaberta: miłość własna dotknięta, honor nadwyrężony, interesa poświęcone.

Miejmy więc nadzieję, że podpisany w wilię zawarcia pokoju w Lozannie traktat o wieczystej przyjaźni i konwencja handlowo-osiedleńcza polsko-turecka są jedynie wstępem do nawiązania bliższych stosunków między temi dwoma państwami, które dość przelały krwi w niezliczonych ongiś między sobą walkach na polu bitew, by poznać się wzajemnie i umieć wzajemnie się cenić i szanować. Przyczem z naszej, polskiej, strony wchodzi tu jeszcze w grę sentyment nigdy przez nas niezapomnianego faktu, że jedynie (i Stolica Apostolska) nie uznały nigdy — dokonanego na nas gwałtu rozbiorowego.

Ale wracając do pokoju lozańskiego zaznaczyć trzeba jego doniosłe znaczenie dla ukształtowania się wewnętrznego dzisiejszej Turcji. Prawda, że usankcjonował on oderwanie czy odpadnięcie od niej szeregu prowincji dawniej w skład imperjum otomańskiego wchodzących — ale zato uwolnił ją od wewnętrznej kwestji narodościowej, która była jednocześnie przyczyną wielu słabości W. Porty i ciągłą okazją do niezliczonych komplikacji międzynarodowych. Dziś Turcja jest państwem narodościowo i religijnie jednolitem a posiadającem mniejszości narodowe i wyznaniowe w tak minimalnych dozach, że zaważyć poważniej w jej rozwoju już nie mogą. Zmienia to zasadniczo całe ukształtowanie stosunków wewnętrznych i zewnętrznych — narazie może w sposób ujemny — bo potęgując zrozumiały zresztą w dzisiejszych warunkach ksenofobizm, wogóle charakterystyczny dla Muzułmanów.

Turcja w całem znaczeniu tego słowa powróciła dziś do stanu, z którego była wyszła i stała się rzeczywiście nieomal, że tylko zupełnie azjatyckiem mocarstwem. Nie jest już ona tym „chorym człowiekiem“, objektem współzawodnictwa i intryg państw europejskich; staje się człowiekiem, który — mówiąc słowami wyjętemi z pięknej powieści J. D'Esme Czerwoni Bogowie — „idzie naprzód“. Tak właśnie a nie inaczej przedstawia się dzisiejsza Turcja w oczach całego Wschodu i całego świata muzułmańskiego, a widomym tego znakiem jest przeniesienie stolicy do Angory z pozostawieniem Stambułu jedynie jako centrum religijnego — placówki mahometanizmu i wrót do Europy. Jest to przewrót olbrzymi, na który nie można nie zwrócić uwagi — otwierający przed Turcją całkiem nowe drogi, brzemienny może w poważne następstwa, zwłaszcza jeśli rozpatrywać będziemy je łącznie z ruchem panslawizmu i koncepcją panturańską, o których mieliśmy już okazję informować czytelników Czasu.

Oczywiście nie oznacza to jeszcze, że Turcja weszła w normalny stan swego rozwoju, że się już — że tak powiemy — ustaliła w swej nowej roli. Nie. Zbyt wielki przełom w jej życiu nastąpił, by mogła się tak prędko do nowych warunków przystosować i niejeden jeszcze zapewnie wewnętrzny wstrząs przejść będzie musiała, w niejednem pójść naprzód, w niejednem się cofnąć: Kemalizm, dobry w momentach horoicznych, nie jest ostateczną formą Turcji jak również dane przezeń rozwiązanie dla padyszachatu nie jest ostatecznem rozwiązaniem. Cokolwiekby jednak nastąpiło i jakiekolwiek wstrząśnienia przechodziłaby Turcja nie ulega wątpliwości, że wyzwolona z więzów ją od tak dawna krępujących—staje się dziś panią swych dalszych losów i swej przyszłości... fara da se.

Francja pragnie przejąć koleje niemieckie.

LONDYN, 23 października (Telegram własny „Expressu“).

Niespodziewany przyjazd lorda Klimarnock z Koblencji celem złożenia rządowi sprawozdania o planach francuskich wyzyskania kolei Nadrenji i Zagłębia Ruhry wywołało wielkie zainteresowanie w sferach politycznych Londynu.

Już konferencja rządowa zajmowała się w zeszłym tygodniu tą sprawą, Obecnie, zaś wejdzie ona pod obrady rady ministrów.

We wszystkich prawie sprawach technicznych i gospodarczych zagłębia Ruhr istnieje poważna różnica zdań między Anglją a Francją.

Francja chciałaby, aby koleje dotychczas zarządzane przez angielskie władze okupacyjne w Kolonji, przeszły pod zarząd francuski.

Wzamian za co Francja gotowa jest odstąpić jeszcze jedno miejsce Anglji w międzysojuszniczym zarządzie terenów okupacyjnych.

Powyższy projekt francuski jest też przedmiotem ożywionej dyskusji w Anglji. Juryści w ministerstwie spraw zagranicznych twierdzą, iż rząd angielski nie ma absolutnie prawa koleji, pozostających pod jego zarządem, oddawać francusko-belgijskim władzom okupacyjnym.

W związku z powyższym donoszą także, że lord Curzon niedawno oświadczył posłowi francuskiemu w Londynie, iż wie o tem, że Francja i Belgja zawarły już z Niemcami umowę w sprawie kolei, aż do czasu ostatecznego uregulowania kwesji reparacji.

Paryski komitet narodowy w Warszawie.

Budzę się. Służąca podaje mi pisma. Czytam. Przecieram oczy. Dalsze rugi w Min. spraw zagranicznych. Kierownicze stanowiska w Min. spraw zagr. obejmują: poseł nasz w Bułgarji p. Okęcki i biedny, stary p. Bartoszewicz.

Może śnię?

Podnoszę się z łóżka, by się przekonać, że nie śpię. Jeszcze raz czytam — to samo. Cóż u licha? Podchodzę do przygotowanej miednicy, oblewam się wodą. Przyglądam się uważnie wodzie: owszem, brudna. A więc naprawdę się umyłem... Po raz ostatni czytam — tak jest.

Tak długo przeprowadzano zmiany w M. S. Z. aż się tam zebrali: p. p. Seyda, Koźmiński, Zieliński, a potem Okęcki, Bartoszewicz...

Nieomal cały Paryski Komitet Narodowy...

Jeśli jeszcze dodać Romana Dmowskiego, co do którego pisma warszawskie już też podają podejrzane pogłoski, to będzie komplet.

Mój Boże — pomyślałem sobie, głowiąc się nad sprawą naprawy Rzeczplitej! Gdyby tak jeszcze przenieść rząd francuski z Paryża, możeby w tej biednej ojczyźnie naszej wprowadzono jakiś ład i podniesiono do wartości franka — markę.

Chciałem nawet pobiec do czynników miarodajnych i zaproponować zaciągnięcie żywej „pożyczki“ rządu francuskiego. Ale wnet ochłonąłem.

Millerand — pomyślałem — nie taki głupi, wie doskonale, że z Polskim Komitetem Narodowym dawał sobie radę w Paryżu, ale w Warszawie nic z narodowym rządem nie zrobi, raczej z niego zrobią partyjnika, który sam z sobą walczyć będzie.

I opuściłem ręce. Komitet Narodowy zjechał z Paryża, ale ład i frank — nie.

Binom.

—x—

Zatarg w przemyśle górniczym.

Warszawski koresp. „Expressu“ telefonuje:

W związku z rozchwianiem się konferencji górników na Górnym Śląsku, powołany został do rozstrzygnięcia tej sprawy sąd rozjemczy. Sąd ten na posiedzeniu 21 b. m. w Katowicach rozpatrywał sprawę zatargu w górnictwie i przyznał pracownikom 25 proc. podwyżki od przyznanej już podwyżki 130 proc.. Co razem wynosi około 180 proc.

Przemysłowcy zgłosili protest przeciw orzeczeniu sądu rozjemczego i sprawa ta rozpatrywana będzie w innym komplecie.

W zagłębiu Dąbrowskim przemysłowcy uzależnili podjęcie rokowań od uregulowania podwyżki na Górnym Śląsku.

PO REZYGNACJI MARSZAŁKA SEJMU ŚLĄSKIEGO.

AW. — KATOWICE, 23 października — Sytuacja wytworzona przez rezygnację marsz. sejmu śląskiego mecenasa Wolenego, narazie nie uległa zmianie. Jest w toku akcja, mająca na celu skłonienie marszałk.. do cofnięcia swej rezygnacji. Sprawy bieżące załatwia obecnie wice-marszałek Grajek.

Wybory nowego marszałka mają sie odbyć na najbliższem posiedzeniu Sejmu. tj. w piatek 26 bm.

RUCH REWOLUCYJNY W GRECJI

PAT. — ATENY, 23października— Generał Leonardo Pulos i Kargaligis, kierownicy obecnego rządu wydali proklamacje. w tkórej domagają się rozwiązania konstytuanty rewolucyjnej i dymisji rządu. Armja nie będzie się mieszała do akcji rządowej. Weniseliści poparli obecny ruch. W całym kraju zaprowadzono stan wojenny.Gonatas wydał poklamację. w której zapewnia, że rząd stłumi wszelkie rozruchy. W stolicy panuje spokój.

FAŁSZYWE DOLARY.

Wczoraj stwierdzono w Warszawie obieg fałszywych dolarów.

Miedzy innemi zatrzymano w kantorze wymiany przy ul. Marszałkowskiej nr. 146 niejakiego Tedeusza Mazurkiewicza, który przedłożył do wymiany 20 fałszywych dolarów.

Również i w Łodzi kursuje wiele fałszywych banknotów amerykańskich nawet 100-dolarowych. Przeważnie są one przerobione z dwudolarówek i na pierwszy rzut oka trudno je odróżnić od banknotów oryginalnych.

ZAMĘT WALUTOWY W GDAŃSKU.

AW. — GDAŃSK, 23 października — W związku z zaprowadzneiem guldena złotego, urzędnicy gdańscy domagają się poborów wysokości przedwojennej, przyczem motywują to tem, że ceny obecne w Gdańsku są wyższe o 40 proc. ni. przed wojną.

AW. — GDAYSK, 23 października— W dniu jutrzejszym ukażą się po raz pierwszy w obiegu gdańskie guldeny prowizoryczne, narazie w małych odcinkach.

W specjalnej odezwie wzywa się ludność Gdańska do ułatwienia przyjęcia się guldena i ogłasza roówncześnie, że nieprzyjmowanie marek niemieckich będzie karane.

Z teki karykatur Artura Szyka.



— Panie! Czy ta waga aby uczciwa?
— Żeby pani była tak uczciwa, jak ta waga!..

Zgrzyty.
Wesele złodziejskie.

W starej knajpie pod „Jeleniem“
Trzeszczy sufit i podłoga,
Wódka leje się strumieniem,
Woń z pieczeni leci błoga.
Ruda Julka ślubne gody
Sprawia z Antkiem koniokradem,
Tańczy żwawo ludek młody,
Wymachując dziarsko zadem.

Antek, sławny rycerz kraty,
Twarz ma kraśną i płomienną,
Goście, dzielne nocne chwaty,
Drżą przed jaśnią tylko dzienną.
Banda grubą ma mamonę,
Pierścień wszystkim łapy pięknszy,
Stroją szaty ją kradzione...
Głos zabiera zbir największy:

— Hulać z życiem, cni ściągacze.
A wy żwawo rżnijcie, grajki!
Hej, starczyście młodzież skacze,
Romansują starsi z szajki.
Antek król dzisiejszej stypy,
Poufale Julkę klepie,
Tłuste, czelne grzmią dowcipy,
Wre zabawa po wertepie.

Wtem gwizdanie się rozlega:
Adje, radość, tan i trunek:
— Hej, czy śród nas niema szpiega?
Dbajcie chłopcy o ratunek.
Mknie policja towarzysze...
Baczność, nie dać się u licha!
Znów podłoga się kołysze,
Bractwo, klnąc gorliwie czmycha.

— Bierzmy wszystko co jest nasze...
Janek chwyta klak, tużurek,
Józia wódki łapie flaszę,
Pietrek bada strzelby kurek,
Antek Julkę puścił kantem,
Cóż mu teraz po tej frajdzie?
Będzie kiedyś znów amantem,
Gdy dziewuchę inną znajdzie.

Sat.

Tajemnicza kradzież lustra teatralnego
symbolem rozkładu obozu chjeńskiego w Łodzi.
Przewartościowanie wartości.
„Express“ staje w obronie wice-prez. Groszkowskiego.

We wczorajszym „Gońcu Wieczornym“ organie obozu narodowego ukazał się sensacyjny artykuł pod tytułem „Historja lustra teatralnego“. Kto płacił za lustro „podarowane p. Bednarczykowi“?

W artykule tym znajdujemy sensacyjną opowieść o tajemniczej kradzieży lustra z gmachu teatralnego i o tem, jak dziwnym zbiegiem jeszcze dziwniejszych okoliczności lustro to znalazło się w mieszkaniu p. Bednarczyka, ówczesnego maszynisty teatralnego, a obecnie ławnika wydziału gospodarczego.

Gdy sprawę tę wykryto, a było to przed wyborami, zaczął p. Bednarczyk starać się i prosić o pomoc.

„I poruszył serce p. Groszkowskiego, pisze „Goniec Wieczorny“ — u którego kiedyś nalewał wodę w syfony. Pan Groszkowski jako członek komisji teatralnej, wydał p. Bednarczykowi zaświadczenie, że lustro znalezione u niego sam mu podarował“.

I w tem miejscu „Goniec Wieczorny“ rozpoczyna niesłychanie obelżywy napad na p. Groszkowskiego:

„I tu sprawa się wikła nader kunsztownie: 1) Pan Groszkowski twierdzi, że lustro podarował Bednarczykowi, a dlaczego o tym nie był zawiadomiony gospodarz, który jest przecież odpowiedzialny za powierzony mu inwentarz, 2) dlaczego za lustro, które komuś się daruje, ściąga się karę od tego pod czyjim było dozorem i zapisuje się w książkę z uwagą „skradziono“, 3) na jakiej podstawie p. Groszkowski rozdarowywuje własność teatralną, dlaczego nie był taki wspaniałomyślny i nie kupił mu lustro za własne pieniądze? Do dziś dnia p. Bednarczyk nie odpowiada przed sądem za kradzież“.

Ten niesłychanie napastliwy ton w stosunku do p. Groszkowskiego, który mimo wad swych i błędów cieszy się zasłużoną opinją człowieka uczciwego, świadczy dobitnie o niezbyt etycznych motywach tej napaści.

Tembardziej, iż p. Groszkowski, w razie dymisji p. Cynarskiego, jest przewidziany jako pierwszy kandydat na stanowisko prezydenta miasta.

W każdym bądź razie tego rodzaju napaść w organie, którego towarzysz ideowy „Rozwój“ w czasie wyborów do rady miejskiej popierał listę chadecką z p. Groszkowskim na czele świadczy dobitnie o rozkładzie obozu chjeńskiego w Łodzi.

Być może, że jest to inspiracja partji narodowo-ludowej, która widząc w p. Groszkowskim groźnego współzawodnika do zachwianej prezydentury p. Cynarskiego, chce go zwalczyć tego rodzaju nieuczciwemi metodami.

Uniwersytet, czy politechnika?
Ankieta „ExPressu Wieczornego“.
Co powiedział prof. Ign. Chrzanowski.

Opowiedzi na naszą ankietę napływają bezustannie. Niżej zamieszczamy list p. Heymana, który wypowiada się za politechniką w taki sposób:

„Należy się uznanie Redakcji „Expressu“, że otworzyła dyskusję na temat zawarty w tytule niniejszego. Omówienie sposobów uzyskania funduszów pozostawiam osobom bardziej kompetentnym — finansistom. Pragnę omówić sprawę zasadniczą: jakiego typę wyższą uczelnię należy w Łodzi założyć?

Łódź, zdaniem moim, nie jest miastem odpowiedniem na założenie uniwersytetu. Jest zbyt przesiąknięte handlem, przemysłem, giełdziarstwem, by móc stworzyć warunki potrzebne dla prawdziwej pracy naukowej. Przyglądając się życiu łódzkiemu i olbrzymiej, przytłaczającej większości łodzian nie można pod tym względem mieć złudzeń. Nikt przejęty łódzką atmosferą nie może prawdziwą czystą nauką się zająć. W dzisiejszych trudnych warunkach materjalnych bardzo wielki procent młodzieży studjującej musi się zajmować pracą zarobkową. Jakże inaczej się to przedstawia w Krakowie, Warszawie, Lwowie czy Poznaniu niż w Łodzi. Tam akademik obejmując jakąś posadę czy coś podobnego — nie przestaje być de facto akademikiem. Odrabia swoją pracę, swe kilka godzin i jest znów sobą. Natomiast nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć jak t. zw. „łódzka praca“ absorbuje. Kto w nią wchodzi jest nią zajęty całą dobę.

Pomijając dużą ilość godzin pracy ta fala ludzi w pogoni za złotem porywa. A napewno b. nieliczne wyjątki się jej oprą.

Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że gdy ewentualny uniwersytet łódzki będzie liczył 3000 słuchaczy, to będzie 2800 dyskonterów, manufakturzystów, pośredników etc. W takich warunkach trudno sobie wyobrazić pracę naukową! Gdzie zresztą studenci będą studjować? Gdzie podstawa wszelkiej pracy uniwersyteckiej — bibljoteka?

Wszak za odpowiednią nie może chyba uchodzić M. Biblj. Publiczna! A stworzyć bibljotekę uniwersytecką jest trudniej stanowczo niż wybudować gmach!

Gdy w kwietniu b. r. podczas pobytu swego w Łodzi rozmawiał ze mną w tej sprawie prof. Ignacy Chrzanowski, członek komisji weryfikacyjnej dla profesorów uniwersytetów, po stwierdzeniu że kandydatów do nominacji na profesorów brak, wyraził się mn. w. tak: „Mówią, że mamy mało uniwersytetów. Ja twierdzę natomiast, że lichych uniwersytetów mamy dość, nawet nadto, bo aż dwa. Jeśli w Łodzi powstanie trzeci gorszy, to w żadnym razie nie będzie to objawem dodatnim. Jeśli Łódź chce dać pieniądze, niech ustanowi stypendja, niech wybuduje domy i kuchnie w miastach uniwersyteckich. dla niezamożnych studentów, niech łoży fundusze na uniwersytety, zapewniając sobie, wobec przepełnienia, coroczne przyjmowanie łodzian, a więcej się zrobi dla nauki i dla młodzieży“. —

Pisze się i mówi się, że na uniwarsytecie łódzkim będzie zapewniona taka a taka ilość słuchaczy, takie pozycje przychodu, a takie rozchodu, że wogóle jest „tańszy„.

Lecz uniwersytetu nie tworzy się drogą kalkulacji, to nie jest przedsiębiorstwo handlowe i o tem nie wolno zapominać! —

Inaczej przedstawia się sprawa założeniu szkoły politechnicznej. Łodź ma wszelkie dane do rozwoju technicznego, a jeśli brak sił fachowych nie daje się może dziś odczuwać to dlatego, że przedsiębiorstwa przemysłowe (głównie tak liczne mniejsze) nie są racjonalnie pod wzgl. fachowym prowadzone. Dwie krajowe politechniki (Warszawa i Lwów) oraz Akademja Górniczo-Hutnicza (Kraków) to stanowczo za mało, a brak wydziału tekstylnego dla Łodzi powinien być wprost skandalem.

Zapomina się również zupełnie o akademji handlowej lub eksportowej. Posiadamy w Polsce tylko jedną!

A wykrztałceni handlowcy mogą naprawdę dużo dobrych pierwiastków wnieść do życia Łodzi.

Muszę wyrazić najwyższe zadowolenie, że komitet organiz. Wyż. Uczelni w Łodzi stanął na wysokości zadania i zrozumiał że politechnika bardziej Łodzi odpowiada. Należałoby ją, moim zdaniem, połączyć z wydziałem handlowym. Pieniędzy trzeba może więcej, lecz nie tak dużo więcej. Jeśli tylko będzie dobra wolą to i fundusze się znajdą.

Łódź niema warunków dla uniwersytetu Cambridge, Dijon, Heidelberg, Kraków — oto typy miast uniwersyteckich.

Łódź odtych małych miast akademickich stoi pod niektóremi względami niżej (kultura) pod innemi zaś o wiele wyżej (przemysł).

Wyzbądźmy się chorobliwych ambicyj i nie porywajmy się na zmienienie charakteru miasta, bo to zgoła niemożliwe. Postawmy lepiej podstawy egzystencji Łodzi — przemysł i handel na europejskim poziomie i zapewnijmy młodzieży, która łódzką technikę skończy, pracę.

Zarzućmy natomiast myśl o uniwersytecie, który zaledwie byłby w stanie produkować doktorów czy magistrów, rzesze proletarjatu inteligenckiego chodzącego bez butów.

Zakładając lichy uniwersytet, a pozbawiając się Politechniki można wyrządzić nieobliczone szkody, młodzieży, miastu i Rzplitej..

Stanisław Aleksander Hayman
sekretarz Koła Łodzian
Uczn. Uniw. Jagiell.

Cotti, Lorigan, Eau de Cologne i pan Groszkowski w niebezpieczeństwie.

Wczoraj o godz. 5-ej po południu do perfumerji, mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 123, a należącej do wice prezydenta m. Łodzi, p. Groszkowskiego, wszedł młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna.

Wszedł — zamknął drzwi za sobą na klucz, wyjął z kieszeni szybkim ruchem brauning i zażądał od znajdującej się wówczas w sklepie ekspedjentki, wydania mu pieniędzy.

Przerażona kobieta wszczęła alarm, na który nadbiegł dozorca domu, Józef Witkowski.

Zajrzawszy przez oszklone drzwi frontowe do sklepu, ujrzał Witkowski—nieznajomego mężczyznę, który szamotał się z ekspedjentką.

Wówczas pobiegł po policję.

W międzyczasie jednak napastnik, widząc, że nic nie wskóra, wybiegł tylnemi drzwiami z perfumerji i udał się do krawca A. Rejtbergera, zamieszkałego w tymże domu na I-em piętrze, prosząc p. R., by go ukrył, gdyż gonią go bandyci.

R., widząc człowieka przyzwoicie ubranego, uwierzył jego słowom i wskazał mu nawet tylne wyjście, którędy może wyjść niespostrzeżenie na ulicę.

Opryszek, naturalnie, skorzystał z tego i po chwili był już na wolności.

—x—

FELJETON.

Teatr ludzi żywych.

Może nie zdajemy sobie jeszcze z tego sprawy, ale tak jest.

Gramy.

Wszystko jedno co — skecze, tragedje, farsy, melodramaty albo operetki.

Fryzjer nakłada nam peruki, twarz okrywamy maską pudru i szminki, krawiec szykuje nam kostjumy i gramy. — —

Scena nie gra roli.

Wenecja, Paryż, Mysie-Kiszki, Boża Wólka albo zgoła droga na Zgierz.

Dziś gramy aljantów, jutro amantów aljantów, pojutrze aljantów amantów aljantów.

Tylko niema publiczności, (a jeśli jest —to tak samo gra) gramy wszyscy.

I jedno mnie tylko martwi: nie dowiemy się nigdy prawdy o nieprawdzie.

Nie dowiemy się nigdy o tem, że ludzie po przywitaniu się z nami pół godziny myją sobie ręce mydłem i szczotką, że poświęcenie naszych najbliższych — brata, siostry, ojca, matki — nie jest bezinteresowne, gdyż chcąc z nas zrobić ludzi, chcą się nas jaknajprędzej pozbyć i w świat wyprowadzić, że my sami często, o, bardzo często, byliśmy naszymi wrogami, nawet wtedy gdyśmy chcieli dla siebie zrobić jaknajlepiej!

Teatr ludzi żywych ma scenę z numerowanemi miejscami.

Każdy ma swój bilet i swoje krzesło w życiu.

Na gapę dostać się nie można.

Kontroler magistracki ma czujne oko i intruzów wyrzuca za drzwi.

I oto w bocznych lożach rozsiadło się Jaśnie Wielmożne państwo — psuje i nie roby.

Grają role wołów roboczych, co im się zresztą nie źle udaje ze względu na doskonałe warunki zewnętrzne.

Amfiteatr zajęła inteligencja, by śledzić każdy krok życia na scenie.

A w górze — pod samym sufitem, na ciężkich, wyszczerbionych ławach, w roz chałstanych koszulach i o kępczastych włosach na głowie — poci się i sapie — Galerja Europy.

Niech tylko sufit załamie się i zawali, a pierwsze cegły spadną na czarne tłumy z galerji i barki Herkulesów wstrzymają sypiące się gruzy!

Ale za to, gdy noc nadchodzi, i ni stąd ni zowąd Jaśnie Wielmożne państwo pokłóci się o wykałaczkę do zębów — wtedy wszystkie oczy zwracają się do góry,—

—wtedy galerja ma głos! —

W historji okres taki nazywa się rewolucją.

W teatrze trochę inaczej: grą bez suflera.

Bolski.

Czy Łódź będzie miastem kulturalnem czy Pipidówką.

W Łodzi musi się znaleźć 200 miljar. na budowę teatru.

Od lat snuje się sprawa budowy teatru w Łodzi, a dotychczas nie widać jeszcze urzeczywistnienia tego planu.

Komitet budowy teatru zajmuje się obecnie żywo doprowadzeniem do skutku wystawienia monumentalnego gmachu teatralnego.

Gmach ten ma stanąć na skwerze kolejowym z frontowem skrzydłem przy ul. Dzielnej.

Widownia główna obliczona jest 1300—1400 widzów, nadto projektuje się scenę kameralną, której widownia pomieści 400—500 miejsc. Teatr ten będzie odpowiadał najnowszym wymogom i przewyższy pod tym względem budujący się właśnie teatr „Rozmaitości“ w Warszawie.

Podczas gdy warszawski teatr krępowany jest miejscem i musi zrezygnować z wielu nowoczesnych urządzeń, może przyszła scena łódzka korzystać z placu, którego obszar wytyczony został w ten sposób, że będzie można zadość uczynić ostatnim zdobyczom kultury teatralnej. Warszawa posiada obecnie jedną scenę obrotową w teatrze „Polskim“ Szyfmana, przybędzie zaś druga w „Rozmaitościach“. Łódź miałaby trzecią z rzędu scenę obrotową, która jest **niezbędną**, przy wystawianiu Szekspira, Słowackiego, Wyspiańskiego i wogóle nieomal całego wielkiego repertuaru.

Na rzecz budowy teatru pobiera magistrat 10 proc. od biletów teatralnych i 15 proc. brutto od zabaw i widowisk.

Pomijając teraz moment, że wysoce niewłaściwem jest pobieranie podatku od biletów teatralnych, a więc **popieranie kultury, przez zwalczanie kultury,** należy przypomnieć że z tych składek zebrano kwotę, za którą zakupiono w cegielni miejskiej 2 miljony cegieł, a nadto wpłynęła na fundusz budowy teatru dotychczas dalsza kwota 1 miljard 200 miljonów, za którą uchwalono zakupić dalszy materjał.

Jakkolwiek ta kwota ciągle wzrasta, jest ona tylko drobną cząstką w stosunku do olbrzymiej sumy kosztów budowy, obliczonych obecnie na **przeszło 200 miljardów.**

Dlatego też p. Barciński uzasadnił w obszernym wywodzie koncepcję założenia spółki akcyjnej, a myśl tę popierał p. przewodniczący i p. star. Remiszewski.

Sprzeciwili się temu pp. ławnik Kruczkowski, mec. Stypułkowski i dr. Fallek. Ostatni wskazał, że założenie spółki akcyjnej kryje w sobie niebezpieczeństwo wprowadzenia momentu materjalistycznego do instytucji, która li tylko sztuce powinna być poświęconą, a pozatem wymaga tego honor przeszło półmiljonowego miasta, by samo się zdobyło na załonie teatru. W Polsce są jedynie prywatne teatry Szyfmana „Teatr Polski“ i „Teatr Mały“ spółką akcyjną, trzeci teatr Szyfmanowski „Komedja“ stanowi już jego prywatną własność.

Dr. Fallek podniósł z naciskiem, że akcjonarjusze nie zgodziliby się na dostarczenie kapitałów bez jednoczesnego wpływu na dobór repertuaru... Jakby wtedy wyglądał teatr, domyślać się łatwo.

Kwestję powołania do życia spółki akcyjnej, jak wogóle uzyskania funduszów na budowę i sprawę najszybszej realizacji projektów przekazano kowisji finansowej, która odpowiednie wnioski przedłoży na najbliższem posiedzeniu komitetu odbudowy. Komitet odbudowy nie zdoła nic uczyczyć jeśli społeczeństwo zachowa się biernie.

Łodzianie postawią się sami pod pręgierz opinji Polski i zagranicy, jeśli nie dołożą wszelkich starań, by teatr w najbliższym czasie stanął. Kapitałów jest w Łodzi dość. Potrzeba tylko dobrej woli!

W całym świecie cywilizowanym uważa się teatr za najidealniejszą ostoję piękna, za konieczność kulturalną, bez której nie można sobie wyobrazić żadnego społeczeństwa.

Nie wolno dopuścić do tego, by w całej Polsce utrwaliła się opinja, że u nas panuje *niepodzielnie* **nie kultura,** lecz **kult** dolara i manufaktury.

Teatroman.

Migawki sądowe.

Pisać czy nie pisać?

Nie zawsze można pisać. Przedewszystkiem trzeba umieć pisać. Po drugie trzeba wiedzieć o czem pisać. Po trzecie trzeba chcieć pisać. Po czwarte trzeba mieć to przeświadczenie, że się dostanie forsę za to, co się pisze. Po piąte... i t. d.

Co się tyczy mojej osoby sprawa przedstawia się następująco.

Pisać chwała Bogu umiem.

O czem pisać — wiem.

Chcę pisać.

Tylko nie mam przedświadczenia, że dostanę forsę za to, co piszę, gdyż za rękopisy, które idą do kosza u nas się nie płaci.

Ponieważ trzymam się zasady, że jaka płaca, taka praca i jaka praca taka płaca — postanawiam więc odłożyć pióro.

— — — — — — — — — — —

Odłożyłem i wziąłem znowu do ręki, gdyż namyśliłem się, ze może jednak wydrukują — lepiej więc jeszcze trochę napisać.

— Co u nas słychać, drodzy czytelnicy?

— Szkoda żeście nie byli wczoraj na koncercie. Bajeczny koncert. Bierdiajew ze swą pałeczką — nieoceniony.

— Dlaczego nie widzę was nigdy w teatrze? —

— Co wy wobec tego robicie całemi dniami?

— Jeszcze raz was proszę: uczęszczajcie na koncerty i do teatru, bo szkoda doprawdy, żeby te dwie placówki kulturalne naszego biednego miasta upadły na zawsze. Przerekacie? —

Tymczasem — pa!

Juris.

Echa niedoszłych występów „Teatru premjer“.

„Zdewaluowanie“ biletów teatralnych.

W swoim czasie w teatrze „Scala“ miały się odbyć występy teatru premjer, z p. Zelwerowiczem.

Występy te zostały w przeddzień przedstawienia odwołane, a posiadaczy wykupionych biletów zawiadomiono iż bilety będą ważne na następne występy tegoż teatru.

Od tego czasu minęło już półtora miesiąca i oto w najbliższych tygodniach mają odbyć się występy teatru premjer.

Zapytywana o ważność wykupionych biletów dyrekcja „Scali“ stwierdziła, iż posiadaczom tych biletów przysługuje jedynie prawo dopłacenia do wysokości cen, które będą obowiązywać, ewentualnie zaś mogą otrzymać zwrot pieniędzy.

Tego rodzaju postawienie sprawy obecnie gdy wartość wpłaconych przed półtora miesiącem sum przedstawia, zaledwie znikomą część ich poprzedniej wartości jest conajmniej niewłaściwem.

Sprawę tę winna dyrekcja „Scali“ bezzwględnie wyjaśnić i stwierdzić kto ponosi odpowiedzialność za tego rodzaju niedopuszczalne manipulacje.

Zwyrodniały ojciec.

Pociągnięto do odpowiedzialności Stefana Malinowskiego, za znęcanie się nad swym chorowitym synem, 16-letnim Kazimierzem.

Według zeznań świadków Malinowski kopał syna, gniótł kolanami i dusił, następnie pobitego i posiniaczonego wyrzucał na ulicę.

Co kraj — to obyczaj.

W New-Jorku można pójść za dolary do teatru,

a Łodzi — tylko do kozy.

Aresztowano niejakiego Józefa-Jakóba Rotenbacha, (Wschodnia 27), za uprawianie handlu obcemi walutami.

Przy R. znaleziono 15 dolarów papierowych.

Rzeczy wyrzucił przez drzwi,

A lokatora wpuścił przez okno.

Moszek Wajntraub (Rzgowska № 113), zameldował policji, że właściciel domu Władysław Michałowicz samowolnie wyrzucił jego rzeczy z zajmowanego przezeń mieszkania, wpuściwszy do tego mieszkania innego lokatora przez okno.

Buńczucznego kamienicznika pociągnięto do odpowiedzialności.

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

GOTÓWKA.

Dolary 1,725,000—

CZEKI.

N. Jork 1,750,000—1,725,0 00
Londyn 7,950.000—7.835.000
Paryż 102.000—100,000
Berlin 0.00001
Szwajcarja 315.000—310,000
Belgja 87.000 85750

Chrystjanja — 228,300.
Holandja — 581.000.
Londyn — 6.720.000.
Nowy Jork — 1.375.000—1,395.000.
Paryż — 86.150.
Praga — 43.450.
Szwajcarja — 267.000.
Wiedeń — 21.000.
Włochy — 66.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy Jork — 1,600.000.
Paryż — 90.000.
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

nie wykazały żadnych zmian

Rynek dewizowy

W dalszym ciągu rynek dewizowy wykazuje mocną tendencję. Równocześnie materjał, którego dotychczas było poddostatkiem poczyna znikać. Dzisiaj obracano dolarami, po kursie zbliżonym do 1,700,000.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja — 73.250.
Berlin — 0,0001.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 24 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".

Marka polska — 8 miljonów.
Nowy Jork — 100 miljonów.
Tendencja mocna.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 24 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".

Kursy obliczane na podstawie parytetu zurychskiego, przedstawiają się następująco:

Nowy Jork — 56.200,000.000.
Londyn — 252,100.000.000
Paryż — 3,272.500.000.
Wiedeń — 788 miljonów.
Praga — 1,660.000.000.
Włochy — 2,500.000.000.
Belgja — 2,800.000.000.
Szwajcarja — 10 miljonów.
Holandja — 21,800.000.000.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 23 października. —
Ameryka — 17.46 i pół.
Belgja — 85.10.
Anglja — 78.05 i pół.
Holandja — 674.
Włochy — 76.80.
Szwajcarja — 309 i pół.
Hiszpanja — 230 i pół.
Bukareszt — 820.
Praga — 51.30.
Wiedeń — 24.50.
Sztokholm — 458.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 23 października.
Paryż — 77.65.
Belgja — 91.05.
Szwajcarja — 25.23 i jedna-ósma.
Holandja — 11.57.
Nowy Jork — 448.37.
Hiszpanja — 33.81 i pół.
Włochy — 101.50
Niemcy — 350 miljardów.
Wiedeń — 320.500.
Bukareszt — 9.75.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

WIEDEŃ, 23 października. —
Amsterdam — 27650.
Zagrzeb — 860.
Belgrad — 860.
Berlin — 0.012.
Bruksela — 3434.
Budapeszt — 380.
Bukareszt — 339.
Chrystjanja — 10780.
Kopenhaga — 12280.
Londyn — 318200.
Madryt — 9330.
Medjolan — 3144.
Nowy Jork — 70935.
Paryż — 4042.
Praga — 2107.
Sofja — 682.
Sztokholm — 18470.
Warszawa — 300—400.
Zurych — 12625.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 23 października.
Londyn — 11.56 i trzy-czwarte.
Berlin — 3.32 i pół za miljard.
Paryż — 14.81.
Szwajcarja — 45.90.
Wiedeń — 0.0036 i jedna-czwarta.
Kopenhaga — 44.75.
Sztokholm — 67.75.
Chrystjanja — 39.40.
Nowy Jork — 258 i pół.
Bruksela — 12.62 i pół.
Włochy — 11.40.
Madryt — 34.20.
Praga — 7.59—7.63.
Helsingfors — 677—687 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 23 października. —
Londyn — 25.82.
Nowy Jork — 578.
Hamburg — 0.50 za miljard.
Paryż — 33.25.
Antwerpja — 28.50.
Zurych — 102.60.
Amsterdam — 223.75.
Sztokholm — 151.65.
Chrystjanja — 88.20.
Helsingfors — 15.38.
Praga — 17.02.
Rzym — 25.70

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 23 października. —
Londyn — 17.07.
Berlin — 0.15 za miljard.
Paryż — 22.05.
Bruksela — 19.00.
Szwajcarja — 67.80.
Amsterdam — 148.40.
Kopenhaga — 66.25.
Chrystjanja — 58.30.
Waszyngton — 379 i siedem-ósmych.
Helsingfors — 10.18.
Praga — 11.40.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 23 października. —
Londyn — 29.37.
Hamburg — 0.40 za miljard.
Paryż — 37.85
Nowy Jork — 634.
Amsterdam — 254.50.
Zurych — 116.50.
Helsingfors — 17.40.
Antwerpja — 32.75.
Sztokholm — 171.75.
Kopenhaga — 113.75.
Praga — 19.50.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 23 października. —
Amsterdam — 13.63.
Berlin — 6 i pół za miljard.
Chrystjanja — 536.
Kopenhaga — 66 i pół.
Sztokholm — 915.
Zurych 624 i jedna-czwarta
Londyn — 156 i pół.
Nowy Jork — 34.60.
Wiedeń — 489.
Marka niemiecka — 8 za 10 miljardów
Paryż — 203 i pół.
Włochy — 155 i trzy-czwarte.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 23 października. —
Kurs dzienny — 4 i pół procent.
Londyn — 4.49.00.
Londyn 60 dni — 4. 45.75.
Paryż — 5.81.
Amsterdam — 38.73
Kopenhagę — 17.33.
Pragę — 2.96.
Berlin płacono — 0.0000000010.
Berlin żądano — 0.0000000011.

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK, 23 października. — Dowóz do portu Atlantyku i Golfu 72,000.
Bawełna loco — 30.85.
Październik — 30.35.
Listopad — 30.23.
Grudzień — 30.17—30.22.
Styczeń — 29.80—29.83.
NOWY ORLEAN, 23 października. —
Bawełna loco — 29.5z.
LIVERPOOL, 23 października. —
Styczeń — 16.85.
Marzec — 16.63.
Maj — 16.42.
Lipiec — 16.10.
BREMA, 23 października. — Cena za 1 klg. 41 miljardów 800 miljonów marek, nomin.

Niebezpieczeństwo trzeciej płci.

Autor angielski, Mac-Donald Clark, nazywa „trzecią płcią" współczesne kobiety, oddane sportom, wyrzekając się małżeństwa i macierzyństwa. Pisze między innemi:

„Trzecią płeć tworzą młode panny sportsmenki. Ich zamiłowanie do wszelkich sportów sprawia, że energja organów rozrodczych stopniowo przechodzi w muskuły. Wskutek tego zjawiają się u nich cechy charakterystyczne męskie, które pobudzają do naśladowania mężczyzn i do rozprawiania o równości płci.

Nie są to ani mężczyźni, ani kobiety i stanowią groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości rasy. Wobec tego władze państwowe powinny na nie zwrócić baczną uwagę".

„Za sto lat — dodaje z ironją Clark — zaledwo trzecia część dzieci będzie przychodziło na świat normalnie przez kobiety; reszta będzie wytwarzana w inkubatorach. Wtedy kobiety będą mogły swobodnie poświęcać się ulubionym sportom, ale w tej epoce kraj będzie na drodze do upadku".

—x—

Chjena szczuje przeciw marjawitom.

Praca samorządowa wymaga atmosfery spokoju, wzajemnej tolerancji i wyrozumiałości. Antytezą tych zasad jest działalność chjeno - enpeera w samorządzie łódzkim.

Niedawno czytaliśmy o krucjacie zblokowanej chjeny przeciw ulicy Zamenhofa. Pochodzenie żydowskie twórcy esperanta jest kamieniem obrazy dla naszej zoologji nacjonalistycznej. Następnie rugi urzędników miejskich ze względów partyjnych i inż. Waryński, Łukaniewiczowa, Misiak, Łatkowski i wielu innych

Obecnie rozpoczyna Chjena walkę wy znaniową z marjawitami w wydziale oświaty i kultury.

Pomimo orzeczenia oddziału prawnego przyznającego słuszność marjawitom w sprawie urządzeń szkolnych wyłonio no komisje ze sławetnym radnym Nowackim na czele celem odebrania gminie marjawickiej urządzeń szkolnych.

Kto wiatr sieje, zbiera burzę!..

—o—

REDUKCJA 7000 URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH.

Warszawski korespondent donosi:

W wyniku akcji oszczędnościowej ministerjum kolei żelaznych zostanie do końca b. r. zwolnionych około 7000 urzędników kolejowych.

Największa ilość uwolnionych, bo około 3000, przypada na pracowników za jętych w centralach dyrekcji. Najmniej stosunkowo obejmuje redukcja służbę drogową, bo około 1000 ludzi. W dziale służby stacyjnej i konduktorów — 3000 ludzi.

Jutro w czwartek, 25 b. m. o g. 12-ej w poł. w rocznicę śmierci
b. p. **REBEKI GRÜNSPANOWEJ**
odbędzie się w Synag. Domu Starców, fund. małż. Konsztatów **nabożeństwa żałobne**, na które zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłej oraz członków Łódzk. Żyd. Tow. Opieki nad Starcami
ZARZĄD.

Najpopularniejsze osobistości
od Bismarcka do Poincarégo.

W obecnych czasach, kiedy o uszy każdego obywatela polskiego obijają się sumy miljardowe, nie przerazi nikogo z nas liczba mieszkańców świata, która jest względnie skromna, bo wynosi zaledwie 2 miljardy.

Z ogółu naszych współobywateli na kuli ziemskiej poznajemy zaledwie nieliczną (szczupłą) garstkę ludzi. O tych jednostkach, panujących na czasie, mówi się bezustannie, otacza się je pieczołowitością, a czasem nawet dochodzi przez nie do mniejszych lub większych zebrań, które przeważnie dają skutki ujemne.

Ale czemu obdarzamy popularnością tylko nielicznych wybrańców, którzy stanowią zaledwie dostrzegalny odsetek obywateli naszej planety? Należałoby zastanowić się nad tem zjawiskiem, uświadomić sobie i uchwycić przyczyny, dla których tylko pewna, ściśle ograniczona warstwa społeczeństwa zdobywała popularność. Są to przeważnie blade postacie, które przez swe urodzenie, względnie za sprawą losu, wtrąceni zostali w wir interesów ogólno-ludzkich.

W czasach obecnych, kiedy demokratyzm kroczy pewną stopą naprzód, niknie możliwość wybijania się jednostek drogą przypadku, jak to miało miejsce w świeżo minionej przeszłości.

Rozpocznjemy od **Bismarck'a**. Przeszło pół wieku jęczała Europa w kleszczach tego męża stanu, który stał na straży polityki ogólno-europejskiej, groził i rozkazywał. Imię jego szerokiem echem rozlegało się od chaty wieśniaka westfalskiego i przenikało do salonów europejskich potentatów feudalizmu.

Mówiono o nim od samych wybrzeży morza Północnego aż poza Władywostok. Bismarck nałożył piętno na całą ówczesną Europę; kazał niemiłosiernie swych sąsiadów, i zato cieszył się popularnością. W końcu zeszłego stulecia sprawa kapitana Dreyfusa narobiła dużo hałasu. Przez dłuższy czas sprawa ta zalegała wszystkie gazety świata, przez które wieść o niej docierała do najbardziej oddalonych zakątków kuli ziemskiej.

W latach następnych zdobyli popularność **Waldersee, Witte, Kuropatkin, Nogi**

W r. 1910 słynie **Zeppelin**.

W lipcu 1914 r. nagle mówi się dużo o **Franciszku-Ferdynandzie** z okazji dokonanego morderstwa; przed nieszczęsnym zamachem osoba Franciszka-Ferdynanda wzbudzała mało zainteresowania.

Przed wybuchem wojny światowej, kiedy atmosfera polityczna zdradza zbliżającą się katastrofę, ukazuje się na horyzoncie interesów ogólno-europejskich mężowie: Sir Edward Grey, **Bethmann-Hollweg, Sazonow, Berchtold i Paschitch.**

Z rozpoczęciem wojny politycy ustępują miejsca wojownikom. Zdawałoby się, że tylko wojna interesuje ludzkość, gdyż tematy rozmów kiełkowały dookoła **Joffre'a, Foch'a, Hindenburga, Ludendorfa, Frencha i Mikołaja Mikołajewicza.**

Dopiero pod koniec wojny wyłania się świetlana postać męczennika narodowego; jest nim twórca legjonów polskich, marszałek **Józef Piłsudski**.

Skoro tylko działa ucichać poczęły, wnet się wszystko zmienia. Strategja ustępuje dyplomacji. Czołowe miejsce w świecie dyplomatycznym zajmuje **Woodrow Wilson**. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zapowiada zbawienie ludzkości i przez kilka miesięcy utrzymuje w napięciu świat cały.

Jeszcze większą popularność zdobywa angielski prezydent ministrów **Lloyd George.**

Przez 3 lata, od r. 1919—1923 piastuje urząd prezydenta ministrów i zdobywa sobie niezrównaną popularność.

Prawdopodobnie Lloyd George będzie tym, który pobije rekord popularności w pierwszej połowie 20-go wieku.

W dobie obecnej uwaga wszystkich skierowana jest na **Pojncarego.** Pewnem jest, że Paryż zupełnie inaczej odzywa się o (swym prezydencie ministrów) nim, aniżeli Berlin. Fakt, że w chwili obecnej najbardziej wymienianą osobistością jest Poincare.

Czy długo nią będzie, to nam przyszłość pokaże.

Zaryzykować małżeństwo
można dopiero
po 5 latach narzeczeństwa.
Tak głosi łysy i bezzębny profesor.

Kwestja nagminnie grasujących rozwodów nasunęła prof. uniw. wiedeńskiego, dr. Adolfowi Lorentzowi temat do wygłoszenia sensacyjnego odczytu „o miłości i małżeństwie".

Odczyt ten jest „wypadkiem dnia" w Wiedniu i komentują go na różne sposoby tamtejsi lekarze, socjologowie, rodzice i zakochani.

Prof. dr. Lorentz jest zdania, iż małżeństwa zawiera się zbyt lekkomyślnie.

Goretszy flirt, silniejszy przypływ uczucia, a młoda para przypuszcza już, iż istnieje wystarczająca ilość powodów łączenia się węzłem małżeńskim. Tymczasem tak zgoła nie jest.

Znakomity profesor jest zdania, iż czas narzeczeństwa, w którym zakochani poznają się wzajemnie, powinien trwać conajmniej lat pięć.

Jeśli wzajemny pociąg trwa jeszcze po tym okresie, wtedy dopiero można zaryzykować małżeństwo.

Żona jednak winna być młodszą od męża. Jeśli jest starszą choćby tylko o jeden dzień, małżeństwo niema widoków szczęścia.

W zasadzie mąż powinien być starszy od swej żony o lat osiem.

Ani mniej, ani więcej, tylko lat osiem.

Prof. dr. A. Lorentz uzasadnia tę cyfrę, powołując się na trwanie młodości i krzepkości u mężczyzn i kobiet. Z zestawienia tych różnic dochodzi do określenia wieku dla żon i mężów.

Zdaniem uczonego wiedeńskiego sprawa zawierania małżeństw powinna ulec zasadniczej reformie.

Doświadczenja historyczne, jakoteż obserwacje współczesne wykazały, że najszczęśliwsze małżeństwa są z góry ułożone przez rodziców pana młodego i panny młodej.

Należy więc powrócić czem śpiesznej do tej dawnej formy, którą znali nasi dziadowie i pradziadowie, uważając ją za najlepszą, gdyż rozwody w tych czasach były wyjątkowo rzadkie.

Odczyt prof. dr. Lorenza spowodował burzę niezadowolenia. Licznie zgromadzone młode wiedenki u boku swych „skarbów" gwizdem i okrzykami zaprotestowały przeciw tak „nieludzkiemu traktowaniu małżeństwa" przez łysego i bezzębnego profesora.

——XX——

Zazdrość z powodu 61-letniej staruszki.

Przed trybunałem wiedeńskim stanęły dwie kobiety, 30-letnia Leopolda D. z 2-letnim synkiem na ręku, jako oskarżona i 61-letnia Józefina S., jako poszkodowana. Ta ostatnia wniosła doniesienie do policji, że została przez Leopoldynę D. w swojem własnem mieszkaniu wskutek nieuzasadnionej zazdrości pobita. Siwowłosa dama złożyła przed sądem następujące zeznanie:

— Jestem chorą, reumatyzmem obciążoną kobietą. Pani D. wpadła do mnie 6 sierpnia o wpół do 7-ej rano, pobiła mnie, podrapała mi twarz i piersi, targała mnie za włosy i uszy i zerwała mi koszulę z ciała, tak, że zostałam nago. Obrzucała mnie przytem wyzwiskami i robiła mi zarzuty, że odstręczyłam od niej jej męża i zburzyłam jej szczęście małżeńskie. Panie sędzio, to jest nieprawda. Jej mąż często do mnie przychodził, skarżył się, że żyć ze swoją żoną nie może i nalegał na mnie, ażebym mu pozwoliła u siebie zamieszkać.

Młoda oskarżona w wielkiem wzburzeniu zeznawała:

— Pani S. nazwała mnie „klempą" i za to chwyciłam ją za ramię. I to było wszystko. Ona zabrała mi męża, a dzieciku ojca. Mój mąż u niej mieszka. Ona mi zburzyła moje szczęście małżeńskie.

To rzekłszy, oskarżona wybuchła łkaniem. Sędzia starał się jej wytłómaczyć, że niemożliwą jest rzeczą, ażeby mąż jej, człowiek 29-letni, wszedł w stosunek miłosny z 61-letnią siwowłosą kobietą. Oskarżona obstawała jednak przy swojem i na wszystkie przedstawienia sędziego odpowiadała płacząc:

— Ja wiem, że ona go uwiodła i uczyniła mnie nieszczęśliwą.

W rezultacie sędzia przeczytał jej policyjno-lekarski protokół, w którym były wyszczególnione obrażenia cielesne Józefiny S., poczem skazał oskarżoną na 150 tysięcy koron grzywny i odszkodowanie w sumie 30.000 koron za podartą koszulę.

FELIX ULSTER.

Miłość.

To było bardzo, bardzo dawno, byłem wtedy jeszcze maleńkim kotem.

— — — — — —

U nas w miasteczku zjawił się wówczas jakiś biedny chłopak. Nikt nie wiedział skąd on przybył i jak długo w miasteczku zostanie.

Całemi dniami leżał krzyżem na posadzce w kościele i zanosił gorące modły do Boga.

Twarz miał ogromnie miłą i dwoje pięknych oczu, w których przebłyskiwał cichy smutek i bezmiar dobroci.

Ale postać miał odrażającą. Duża, kopułowata głowa osadzona na krótkiej szyi, między nazbyt w górę wzniesionemi ramionami, obarczonemi z tyłu dwoma szkaradnemi garbami.

Długie—długachne ręce, krótkie nóżki i ogromny nos — istne straszydło!

Z początku w miasteczku posługiwano się nim jako „babukiem" dla dzieci.

— Tam idzie Janek—garbaty, zobaczysz Janek—garbaty cię złapie — straszyły matki swe dzieci, które nie chciały zasnąć, a dzieci, usłyszawszy imię garbatego Janka zamykały szybko oczęta, tuliły się do poduszki i przykrywały się szczelnie kołdrą.

— Mamusiu, ja się boję...

Ale myśmy wiedzieli, że Janek—garbusek nie jest zwykłym śmiertelnikiem.

Jego pobożność i życie ascetyczne, jego przemówienia do dzieci i starszych osób nawet wzruszały wszystkie serca.

A Janek—garbusek wciąż modlił się i modlił...

Prosił Pana Boga o zmiłowanie.

Miał już dwadzieścia trzy lata, a żadna panna nie chciała nań spojrzeć, taki był okrutnie brzydki.

I zmiłował się Pan Bóg nad dwudziesto-trzyletnim Jankiem—garbuskiem. I zesłał mu narzeczoną.

Dziewczyna była śliczna jak pączek róży.

Było to w piękną, księżycową noc.

Janek wracał sam z kościoła.

Nagle usłyszał za sobą tuż przy parkanie cichy płacz, jakgdyby kwilenie dziecka.

Janek podchodzi bliżej — i kamienieje z przerażenia.

W bladej poświacie księżyca, siedzi na ziemi młode dziewczę, piękne jak poranek wiosenny i oparłszy złotą główkę o śnieżno-białe rączki, łka tak smętnie, iż Jankowi z żalu również w oczach łzy stanęły.

W pierwszej chwili Jankowi się zdawało, że to anioł zstąpił z nieba na ziemię ażeby nieść ulgę cierpiącym, w chwilę później jednak posłyszał te słowa:

— Jezu Chryste, umiłuj się nademną, — jęknęła dziewczynka.

— Co ci się stało? — spytał Janek—garbusek.

— Chcę iść do domu — płakała dziewczynka.

— Więc dlaczego nie idziesz? —

— Nie mogę... Nie widzę drogi...

— Jakto?.... Przecież tak widno! — zdziwił się Janek—garbusek.

— Jak dla kogo... Dla mnie jest wiecznie ciemno...

Dopiero wtedy chłopak zbliżył się do dziewczynki i zauważył, że jest ślepa.

— Gdzie mieszkasz?—spytał z współczuciem.

— U mamusi, za mostem, w naszym mieszkaniu...

— A jak się nazywasz?

— Ślepa Lutka.

Co się wtedy z Jankiem działo nie pamięta, wziął ją tylko w swe ramiona i zaniósł do domu.

— To ja swoją duszę niosłem — uspra wiedliwiał się potem, gdy go pytano, w jaki sposób mógł dorosłą dziewczynkę udźwignąć w swych ramionach.

W dwa tygodnie potem odbył się w kościele ślub Janka—garbuska ze ślepą Lutką.

Czas mijał.

Janek codzień wstawał o świcie i w gorącej modlitwie dziękował Stwórcy za to, że darował mu tak piękną żonę, która nie widzi jego szkaradnej postaci.

I gdy pewnego razu ślepa Lutka usłyszała modlitwę swego męża, pomyślała sobie cichutko:

— On się tak mocno modli... Takie modły Bóg musi wysłuchać. —

I rzekła do swego męża:

— Janku, poproś Pana Boga, by otworzył mi ciężkie powieki, ażebym mogła cię zobaczyć.

— Najdroższa moja — odpowiedział jej Janek — nie chcę byś patrzała na mnie... Czy nie jestem dobry dla ciebie? Czy ci może czegoś brak? — —

— Nie, Janku kochany, niczego mi nie brak, kocham cię bardzo i dlatego chcę zobaczyć jak mój najukochańszy wygląda! Poproś Pana Boga. — On twą prośbę wykona!

— Luteczko droga, nie żądaj tego odemnie...

— Nie, nie przestanę cię prosić, musisz mi to zrobić...

I postawiła na swojem.

Janek ze łzami w oczach i z bólem w sercu prosił Boga:

— Proszę cię Boże, wylecz moją żonę i otwórz jej oczyi...

I tej samej nocy Lutka odzyskała wzrok...

Bo gdy Janek—garbusek doszedł do łoża swej żony i począł całować ślepe oczy Lutki, nagle powieki niewidomej otwarły się szeroko i dwoje błękitnych, cudownych oczu spojrzało w twarz Janka—garbuska.

A nazajutrz Janek—garbusek znów został sam i długo leżał krzyżem na posadzce w kościele i prosił Boga, żeby mu zesłał żonę

Gdyż Lutka nie mogła z nim żyć i poszła w świat.

Tłum. B. F.

Prenumerata: W Łodzi mk. 180.000 i odnosz. do domu 20000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 300,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 5000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 3500 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 4000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 10 000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiad

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 26. Redaktor Władysław Polak